№. 173. w Sobotę dnia 28. Lipca 1849.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński.

Frankfurt, dn. 22. Lipca. — Baden nakoniec cieszy się porządkiem, aby jednak dziełu temu trwałość zagwarantować, i pokój tamże panujący zachować przed powtórzyć się mogącemi napadami rewolucyjnemi, pozostanie w kraju tym korpus wojska pruskiego 30—36,000 żołnierza na kilka lat, jak o têm z źródła wiarogodnego mamy wiadomość. A zatém rząd pruski bierze na siebie missyą, która właściwie do ministerstwa rzeszy należy, i przez toż zarządzoną być powinna. Co się tyczy wojska badeńskiego, ma ono być po za granicami swéj ojczyzny organizowanem, jak mówią podobno w Westfalii.

Austrya.

Wiedeń, d. 23. Lipca. — Czarnożółci napróżno wczora czekali na buletyny opiewające zwycięztwa Rossyan i Austryaków. Żaden buletyn od armii niezostał ogłoszony. Wszystko co gadały dzienniki wiedeńskie o ukończeniu wkrótce wojny węgierskiéj, o zniszczeniu wojsk powstańczych, o nieporozumieniach wodzów węgierskich, było tylko wymysłem, kłamstwem. Chociażby dziesięć zwycięztw odnieśli Austryacy z Rossyanami, niczegoby niedokazali już dzisiaj.

Madziarowie zebrali w Baczce ogromną armią, pod dowództwem Bema, Vettera i Perczla przepędzili Jelaczica za Dunaj, uwolnili Piotrowaradyn od oblężenia, weszli do Syrmii, a jak dziś głoszą, wtargnęli nawet do Slawonii. Najmniéj liczą tu 70,000 wojska Węgrzy i mają nader liczną artyleryą! Od jeziora błotnego (Platensee) także Aulich prze przed sobą Nugenta i zmierza do Kroacyi. Feldm. Rukawina miał poddać fortecę Temeswar Węgrom, a feldm. Berger poddawszy im fortecę Arad, wrócił wczora w skutek kapitulacyi, do Wiednia.

Agram, dn. 11. Lipca. — Według wiadomości handlowych zgromadzają się Turcy z kapitaństw bibachskiego, ostrosackiego i krupskiego w zamkach Pöchy, Todorowo, Kladusz, Poswist, Wranograch, Krupa i Buzim jako buntujący się przeciw władzom miejscowym. Powodem do tego być ma firman sułtański ogłoszony przez baszę bibachskiego, podług którego każdy poddany bośniacki bez różnicy religii dziesięcinę i zwyczajne podatki do skarbu rządowego składać powinien. Turcy bośniaccy, którzy o porównaniu z poddanymi chrześcianami ani słuchać niechcą, zanieśli prośbę do baszy, aby tymczasowo od nich podatku niekazał wybierać, gdyż zamyślają prosić Mushira, aby zmienił to rozporządzenie. Gdy zaś basza oświadczył, iż na żądanie ich zezwolić nie może, i zaraz wysłał urzędników swoich w kapitaństwa dla wybierania dziesięcin, okazali się Turcy nieposłusznymi i zgromadzają się by stawić opór zbrojny rozporządzeniom jego. Komendantom kordonu zalecono, aby na bunty te pilne dali baczenie i w kordonie ściągnąwszy Serezanów czujność podwoili. — Gazeta zaś południowo słowiańska pisze pod 15. t. m. od granic Bośnii, że powstanie w Kroacyi tureckiéj groźną przybiera postać. Rajasy wciąż jeszcze spokojni, ale powstańcy według równobrzmiących doniesień ze wszystkich części z téj strony Unу postanowili, że niechcą ani pod sułtanem ani pod wezyrem, ale pod banem Kroacyi, Slawonii i Dalmacyi zostawać. A głównym popędem ruchu tego jest jedynie opodatkowanie Bośniaków wyznania machometańskiego. Przywódzcą naczelnym rewolucyi jest Keric, który zludzonych ochotników naprzód zmusił tylko do zapisania, a teraz w istocie w 3000 dnia 12. m. b. wyruszył ku Unie, aby wojsk wezyra w okolice dla bana przeznaczone nieprzepuszczać. Przypadkiem zamek familii Jelaczica Buzim leży w téj części kraju, która według życzenia powstańców ma należeć do bana. W tych okolicznościach Turcya nie może patrzeć obojętnem okiem na ruchy wywołane, jak się zdaje, przez ajentów dumy nieograniczonéj, i jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że sobie postąpi nienajprzychylniéj dla sprawy, któréj Jelaczic służy; jak się to pokazuje z doniesienia nadesłanego z Konstantynopola pod 5. Lipca. Dawniéj doniosłem już o protestacyi Porty przeciw przechodom wojsk rossyjskich przez kraj turecki do Siedmiogrodu; w tym samym czasie oświadczył dywan, iż widzi się zmuszonym, gdyby się armia rossyjska, w skutek klęski poniesionéj, znowu na ziemię turecką cofnąć miała, rozbroić takową. Protestacya ta, jako też skutki wyniknąć z niéj mogące zatrudniają tu świat cały. Wiadomości zaś z Siedmiogrodu są tym ciekawsze.

Z listu prywatnego nadesłanego z Bukaresztu dnia 9. Lipca dowiadujemy się o zbłąkanym korpusie pod dowództwem Clam Gallasa. Stoi tam bowiem, że Węgrzy wąwoz Czerwonéj wieży zupełnie zniszczyli i drogę tak popsuli, iż niepodobna tamtędy przebyć i dla tego siódmy korpus austryacki pod Clam Gallasem, który dotąd stał obozem pod Czernecz niedaleko Orsowy dostał rozkaz, aby wkroczył do Siedmiogrodu pod Kronsztadem jako rezerwa korpusu Lidersa, i jutro ma już tam stanąć. Korpus ten wynosi jeszcze 10,000 żołnierzy. Dnia 2. Lipca stoczyli Szeklery walkę morderczą z Rossyanami pod Kokös, osadą nadgraniczną ku krainie Szeklerów, podobnież dnia 5. Lipca pod St. György, lecz dla przewyższających sił rossyjskich cofnąć się musieli.

Const. Blatt podaje następne szczegóły kapitulacyi Aradu w dniu 1. Lipca. Po wyprawieniu naprzód 100 wozów z bagażami cała załoga twierdzy przeszło 1000 ludzi wynosząca wystąpiła w wielkiéj paradzie przed Nowy Arad i stanąwszy naprzeciw Węgrów, po wzajemnym oddaniu sobie honorów wojskowych, broń złożyła. Według warunków kapitulacyi będzie odprowadzona do styryjskiéj granicy. Oficerowie zatrzymali swoje szpady. Komenderujący jenerał Berger szedł wraz z wojskiem. Załoga przed odejściem musiała złożyć przysięgę, że przez sześć miesięcy niebędzie walczyć przeciwko Węgrom. Dla uniknienia excessów wzbroniono mieszkańcom Nowego Aradu przeprawy na drugą stronę rzeki, wydano zarazem surowe napomnienie, aby się wstrzymano od wszelkich niestósownych oznak radości któreby pognębionych żołnierzy boleśnie dotknąć mógły. Powstańcy znaleźli w twierdzy 65 armat, 1500 sztuk broni, obok zapasu amunicyi, broni i t. p. Vetter i Guyon był dnia tego w Aradzie.

Podróżni bocznemi drogami przybywszy od jeziora Balaton powiadają, że i tam był Koszut i pełnemi ognia mowami zachęcał lud do boju. Z powodu bytności jego odbyły się rozmaite uroczystości; pieniądze rozdawano obficie. Wszystko co zdolne do noszenia broni, nawet kobiety zbierają się do obozów, a chociaż rzeczywista siła zbrojna nie jest w téj stronie zbyt wielka, tym większy ożywia ją fanatyzm. — Z Pesztu donoszą, że leżące pod Miszkolcem dobra hr. Szirmay który jak wiadomo wystawił dla sprawy cesarskiéj korpus ochotników, jeszcze przed wejściem Rossyan tak zostały zniszczone przez powstańców, że zaledwie można poznać miejsca na których wznosiły się budynki i kościoły.

Lloyd donosi z Keszmarku 11. Lipca: Rossyanie zajęli spiski komitat, a węgierski major Cornides ustąpił ze swojemi gerylasami w góry skąd obawiamy się jego powrotu jeśli przybywający od Krakowa korpus rezerwowy rossyjski nie wzmocni spiesznie tutejszych słabych garnizonów. Rozbite bowiem honwedy i gwardye narodowe zbierają się w naszéj okolicy i w sile jak mówią 6000 ludzi, chcą z tyłu uderzyć na Rossyan i słabsze ich załogi poznosić.

Węgry.

Peszt, 21. Lipca. — W skutek odniesionego przez Węgrów zwycięstwa pod Waitzen, dokazali węgierscy dowódzcy tego, czego sobie życzyli. — Görgej i Dembinski połączyli się z sobą na tyłach Paszkiewicza. Bitwa, którą stoczył Görgej pod Waitzen, była najkrwawszą od wejścia Rossyan do Węgier. — Do Pesztu wciąż zwożą rannych z pobojowiska, wszystkie publiczne budynki i kościoły zapełnione są rannymi, przeszło 3400 rannych jest tam Rossyan. Stracili oni pod Waitzen przeszło 6000 w zabitych i rannych. Bitwa trwała przez dwa dni, pierwszego dnia walczono aż późno w noc, a 120 armat grało ustawionych we froncie. — Następnego dnia tylko straż tylna Görgeja walczyła z Paszkiewiczem, a z 17. na 18. wciąż się ucierano nawet na ulicach we Waitzen. Tak więc

austryacka i rossyjska armia w środku Węgier jest otoczona przez armią węgierską. Klapka trzyma Acz, Görgej i Dembinski stoją w 90,000 od Ipolysag do Tokaju. Veskej i Guyon (3 korpus węgierski) z tamtéj strony Cissy naprzeciw Szolnoka.

— Według listu jednego lekarza pruskiego, który przyjął służbę przy armii austryackiéj, donosi pod dniem 18. Lipca z Pesztu, że mnóstwo ogromne Rossian rannych przywieziono z pola bitwy pod Waitzen. Teatr, kościoły, gmachy publiczne zamienione w lazarety. Ranni są od kartaczy, lub tak zwanemi szwadzonowemi cięciami (zapewne od huzarów porąbani). — Żywności trudno kupić a niektórych potrzeb do życia nawet dostać nie można. O lekarstwa, instrumenta chirurgiczne ani pytać, bo wszystkie Węgrzy wywieźli. Nie podobna pojąć, jak trudno tu nająć kogo do roboty, a nawet praczek, szewców, krawców niemasz, a tém mniéj weksla rzy, tak ich przepłoszyły assygnaty austryackie.

G a l i c y a.

Lwów, d. 21. Lipca. — Odezwa do ludu wiejskiego w Galicyi. Sądząc podług teraźniejszego stanu urodzajów, słusznie sobie nader obfitego ze żniw plonu obiecywać możemy, za co Opatrzności tém gorętsze winniśmy składać dzięki, ile, że zapasy z czasów dawniejszych, dla nieurodzaju częściowego w latach ostatnich zupełnie spożyte zostały, a gdyby się w tym roku nie było tak zrodziło, przyszłoby obawiać się głodu. Téj klęsce ujdziemy za pomocą boską, bo Bóg dał urodzaj i pobłogosławił pracy rólnika; nie powinien atoli człowiek nadużywać nieskończonéj dobroci Stwórcy i przez lenistwo, lub złą wolę dać zniszczeć darowi bożemu. Smutne miał rząd doświadczenia w roku upłynionym, że wiele gromad, byłym panom swoim i innym większych gruntów posiadaczom nie chciało nawet za słuszną zapłatę do zbiorów potrzebną dawać pomoc; zaczém poszło, że znaczna część zboża zaginęła.

Nieprzyjaciele rządu i prawego porządku, naprowadzili wiele gromad na tę myśl szaloną, że przez dawanie pomocy panom w robotach polowych, wejdą znowu w stosunki poddańcze, i powoli pańszczyznę odrabiać będą musiały. Tak łatwowierne przez złych ludzi zwiedzione gromady, wolały nająć się do roboty u obcych, daleko od nich będących panów, lub dla braku zarobku cierpieć nędzę i niedostatek, aniżeli w okręgu własnéj gminy dawniejszm swym panom nieść pomoc. Z téj bezzasadnéj bojaźni, szkodzili sobie samym, szkodzili swoim spólbliźnim. Inne znowu gromady odmówiły tę pomoc z lenistwa lub ze złéj woli, a przez to dopuściły się ciężkiego grzechu przeciw Bogu i przeciw powinności ku bliźniemu.

Nie wątpię, że do téj pory poczciwy nasz lud wiejski dostateczną miał sposobność przekonania się o niegodności tych podżegaczy, którzy w kraju tak czynnie nad złem pracowali i o fałszu tego, co rozsiewali, niemniéj, że przyszedł już do lepszego poznania swych obowiązków. Aby jednak ludowi odjąć wszelki powód do podejrzliwości, oświadczam powtórnie przy téj sposobności, że dawniejszy stosunek poddaństwa względem panów, czyli dworów, jako i pańszczyzna, są na zawsze zniesione, i na żaden sposób nigdy a przenigdy na powrót zaprowadzone nie będą.

Niechże więc lud wiejski w tym względzie bynajmniéj się nie troszczy, i tą tak bezzasadną obawą nie daje się uwodzić, a tém samém niech nie odmawia za odpowiedniém wynagrodzeniem dawnym swym panom i innym posiadaczom ziemi swéj pomocy do żniwa i do zbioru, albowiem ta praca podaje mu sposobność do znacznego zarobku, do polepszenia swego bytu i do oszczędzenia przysporzonego grosza na czas ucisku.

Niemniéj zwracam uwagę ludu i na tę okoliczność, że rząd już ze swego stanowiska ma obowiązek czuwać nad tém, aby wszystkie ziemiopłody, to jest wszystkie gatunki zbóż w swoim czasie z pola zebrane były, albowiem wszystkie zapasy zbożowe z lat dawniejszych spotrzebowane są, a władzy krajowéj jest zadaniem, nie dać powstać nędzy przez brak pojedyńczych artykułów żywności; mianowicie zaś w tym roku rząd krajowy tem większy ku temu ma obowiązek, ile, że znaczne hufce wojsk sprzymierzonych w żywność zaopatrzone być muszą, które przeciw powstańcom węgierskim, a tém samém i za spólne bezpieczeństwo całego państwa i w celu utrzymania spokoju w Galicyi walczą. Z tych powodów rząd krajowy w teraźniejszym roku jąć się musi wyjątkowo surowych środków, aby zapobiedz ciężkim klęskom i powszechnemu niedostatkowi. W tym celu zalecam urzędom cyrkułowym, aby tam, gdzie mnogie zboża przez posiadaczy ziemi dla braku rąk, zebranemi być nie mogą i zepsuciu podpaśćby miały, ociągające się gromady, któreby przez lenistwo lub złą wolę pomocy za odpowiednem wynagrodzeniem do zebrania żniw odmówić ważyły się, właściwemi środkami do pracy przynaglić, — zarazem zaś poruczam naczelnikom obwodów baczne o to mieć staranie, aby posiadacze ziemscy pracę rąk po stósownych cenach w miarę okoliczności miejscowych gotowizną niezwłocznie uiszczali.

Po dobrym sposobie myślenia i dostatecznie znanéj poczciwości ludu wiejskiego w Galicyi, cieszę się nadzieją, że włościanie do zebrania żniw tegorocznych, od czego nie tylko własna, ale i wspólna korzyść jest zawisłą, chętnie z własnego popędu przykładać się będą, nie czekając na środki przymuszające, któremi tylko gnuśnym lub złéj woli będącym gromadom zagrażam. Agenor hr. Gołuchowski, szef kraju.

Równocześnie wydał szef kraju następującą odezwę do pp. starostów obwodowych.

Mości Panie! Załączona w odpowiedzialnéj liczbie egzemplarzy odezwa zamierzała nakłonić wiejski lud, aby większym właścicielom dóbr tegoroczne zbiory za stósowną zapłatę zbierać pomagał, bo inaczéj, możnaby się obawiać niedostatku dla ludu, a dla rządu w wyżywieniu wojska kłopotu.

Upraszam WMPana, abyś kazał organom, na które spuścić się możesz, obwieścić tę odezwę wiejskim gminom, a napominaniem i odpowiedniem nauczaniem wiejski lud zachęcać, aby się do zbierania tegorocznych urodzajów udzielaniem roboczych sił przyczyniał. Jeżeliby między właścicielami dóbr, a włościanami względem wymiaru dziennéj zapłaty zachodziło nieporozumienie, chciéj WMPan wdać się w tę sprawę, i wyznacz odpowiednią miejscowym stosunkom za robotę zapłatę.

W przypadkach zaś, gdzieby dla braku roboczych sił nie można zebrać znacznych plonów zboża, zatém, gdzieby takowe ze szkodą dla publicznego dobra na zniszczenie wystawione były, upoważniam WMPana te gminy, któreby z lenistwa lub złéj woli nie chciały się przyczynić do płatnéj roboty pomocniczéj, nakłonić do tego przymusu za wyznaczeniem stósownéj do miejscowych stosunków, a dla obu stron słusznéj zapłaty od roboty.

Zostaję z zupełnym szacunkiem

Lwów, d. 12. Lipca 1849. WMPana uniżonym sługą.

W ł o c h y.

Rzym, dn. 12. Lipca. — Każdy dziennik, który otrzymał pozwolenie wychodzenia, musi dniem wprzódy, nim zostanie wydanym, być przesłanym prefektowi policyi. — Wielki książe toskański wydał z Neapolu następujące prawo prassy: każdy dziennik polityczny codziennie wychodzący musi złożyć kaucyi 9000 franków; jeżeli zaś wychodzi 3 razy na tydzień 6000 fr., a raz na tydzień 3000 fr. — Duchowieństwu Rzymu oddało Oudinotowi wizytę urzędową; jenerał w odpowiedzi swojéj pomiędzy innemi wyrzekł: »duchowieństwo tylko i wojsko, siłą ducha karności, jaki pomiędzy niemi panuje, mogą przyszłość uratować.« Spodziewają się tu przybycia kardynałów Bernetti i della Genga. Jenerał Oudinot odesłał senatorowi Sturbinetti szpadę jego, jako jenerałowi gwardyi obywatelskiéj, z listem nader ugrzecznionym. Sturbinetti z równą grzecznością odpowiedział. Konsul Ameryki północnéj wydał w tymczasie 2000 paszportów. — Słychać, że Francuzi mają obsadzić miejsca, które teraz Austryacy mają w posiadaniu; a wojska austryackie udać się mają do Węgier.

Rzym, dnia 13. Lipca. — Lloyd powiada, że stan rzeczy w Rzymie przybierają coraz spokojniejszą postać. Około 30 deputowanych otrzymało wezwanie uprzejme, aby w przeciągu 24 godzin z miasta się oddalili, mogą jednakże w odległości 45 miglii zupełnie spokojnie mieszkać. (A jeżeli którego siedziba jest w mieście lub pod miastem? śliczne uwzględnienie stosunków domowych!) Zaświadczenia bezpieczeństwa bez wielkich trudności każdy dostać może, lubo tylko na kilka dni, z czego wniosek słuszny wyprowadzić można, że rząd wkrótce się zmieni. Mazzini i Saffi już od dni kilku wyjechali, Armelini zapewne spokojnie sobie siedzi, gdyż wprzódy już do zgody namawiał, Salicetego zaś dotąd nadaremnie szukają. Cernuschi wypuszczony podobno za kaucyą na wolność. Podróżnych przybywających z Rzymu do Liworno i Genuy daléj niepuszczają, z Civitavecchii także daléj podróżować niemożna, gdyż konsulowie toskański i piemontski paszportów niepodpisują. Rostolan, gubernator Rzymu, ogłosił proklamacyą z 12. m. b., że odtąd wolno mieszkańcom chodzić po ulicach do godziny $10\frac{1}{2}$. Dwa strzały działowe z zamku Anioła dadzą znak, aby wszyscy do domów wracali, gdyż o godzinie 11 patrole wychodzą i wszystkich przekraczających rozkaz aresztują. Podobno urzędników rządu dawniejszego, z małym wyjątkiem, na posadach pozostawiono, gdyż właściwie teraz niemożna wiedzieć, jak rzeczy stoją. W tych dniach spodziewają się postanowień stanowczych z Gaety. Garibaldi z wojskiem swojém stoi w okolicy Spoletto.

Liworno, dn. 11. Lipca. — Wczoraj przyprowadzono tu 29 żołnierzy toskańskich w kajdanach z Volterry, obwinionych o przygotowywanie rewolucyi w twierdzy tamtejszéj. Mają być stawieni przed sąd wojenny.

S z w a j c a r y a.

Bern, d. 18. Lipca. — Hr. Reinhard, nowo zamianowany poseł francuzki przy federacyi szwajcarskiéj, przyjechał wczoraj na posadę swoję.

Furrer powrócił w niedzielę wieczorem z missyi swojéj; o celu i skutku takowéj nic jeszcze niesłychać. Mówią, że syn Stecka w niewoli pruskiéj zostający miał być przedmiotem starania jego; potem wyrobienia amnestyi dla wychodźców. Niewiemy jeszcze, jakie mu zrobił nadzieje minister badeński Marschall. W końcu układano się także o wydanie broni, dział i pieniędzy do Szwajcaryi przeprowadzonych. O kwestyi neuenburgskiéj niemogło tam być mowy; Sydow wyjechał wprawdzie z Berna, ale nie na konferencye, jak mówiono, ale do obozu pruskiego.

Do Glarus nadeszły podobno listy z Neapolu, z których pokazuje się, że król neapolitański ma zamiar rozwiązać pułki szwajcarskie, albo raczéj przechrzcić je na pułki cudzoziemskie; żołnierzy zaś, którzyby do domu powrócić chcieli, puścić dawszy im stósowne wynagrodzenie. — Wychodzcy dostają żywność taką, jak wojsko miejscowe. Wielu z nich bierze się do rozmaitych zatrudnień. Nawet do Graubündten robotników sprowadzono. Gmina Horgen dobrowolnie zażądała około 30 wychodzców.

Dziennik Erzähler mówi: »wszędzie daje się spostrzegać, że dotych-

czas wychodzcy badeńscy, należący do wojska, zachowują się dobrze i bardzo przystojnie; o freiszerlerach niemożna tego w ogóle powiedzieć. Dopóki karność wojskowa wychodzców tych trzyma, i oni są razem, rzeczy te jeszcze jako tako stoją, ale nadal niebędą oni mogli pozostać bez zatrudnienia.« Z Freiburga zaś piszą pod d. 17. Lipca. Wychodzców badeńskich, którzy tu przybyli umieszczono tymczasem w byłym klasztorze Ligorianów i Augustynów. Nowi ci zakonnicy zachowują się bardzo skromnie, dotąd najmniejszéj jeszcze skargi na nich niesłyszano. Wielu z nich ogląda się za pracą, kilkunastu przyjęło już obowiązki u rzemieślników. Rząd wezwał naczelników w kantonach, aby tworzyli komitety pomocnicze.

Wallis, d. 16. Lipca. — W téj chwili nadeszła wiadomość z Brigg, że do Thum (Domo d'Ossola, w Piemoncie) 1200 Austryaków przybyło.

Francya.

Paryż, dnia 22. Lipca. — Na posiedzeniu wczorajszem zgromadzenia narodowego rozpoczęły się rozprawy nad prawem prasy. Mathieu de la Drome mówi przeciw niemu: czy mam pragnąć raczéj przyjęcia, jak odrzucenia tego prawa? W sprawie mniejszości, do któréj należę, powinienbym życzyć sobie jego przyjęcia. Dotąd my, mniejszość, nie mieliśmy innego sposobu do wywierania naszego na kraj wpływu, jak nasze zasady, pisma, przemowy, — a jednak na ostatnich wyborach mieliśmy 3 miliony głosów. Cóż będzie dopiero, gdy przeciwko wam będziemy się mogli powołać na znaczenie projektów jak niniejszy, który mamy przed sobą. — Znieśliście prawo zgromadzenia się. Trzy osoby nie mogą się dzisiaj zebrać i rozmawiać o polityce, aby się zaraz w to policya nie wdała. Dzisiaj chcecie skruszyć pióro pisarza, stłumić, o ile to w waszéj mocy, wolność druku; chcecie zamknąć usta i przeświadczenie człowieka. O im głębiéj zapuścicie się tą drogą, tém silniéj poprzecie sprawę mniejszości, tém bardziéj odstręczycie lud od siebie. — Jednego się obawiam, to jest aby lud nadto daleko się nie posunął: wszelkie wzruszenie, wszelki wybuch następuje w miarę i w stosunku ucisku, co go wywołuje. Ta to obawa skłoniła mnie do opierania się przedłożonemu wam projektowi do prawa. — Mógłbym wam dowieść, że projekt ten gwałci konstytucyą przyznającą każdemu, tak bogatemu jak ubogiemu, prawo ogłaszania swéj opinii — ale wasz projekt gwałci jeszcze coś wyższego niżeli konstytucyą. Ten co człowieka obdarzył myślą i mową, obdarzył go niemi nie nadaremnie. Wasz projekt jest zatém bezbożnością, szczerém bluźnierstwem. — Nie będę wam dowodził, że wasz projekt do prawa gwałci pierwsze zasady równości zapisane w konstytucyi — to jasne i oczywiste, bo kto nie będzie mógł złożyć 24,000 fr. do skarbu, temu będzie odjęte prawo wyrażania swych myśli. Strzeżcie się! tworząc przywiléj, tworzycie zarazem antagonizm; skarzycie się na podkopywanie własności, a to wy sami napaść wywołujecie waszemi ustawami. . . . Jeżeli chcecie, aby własność zawsze była szanowaną, uczyńcie ją godną poszanowania a nadewszystko nie nadawajcie jéj przywilejów: wszelki przywiléj sam w sobie jest nienawistny i czyni nienawistném wszystko do czego się przyczepi. — Mógłbym wam dowieść, że prawo wasze gwałci powszechne głosowanie, które przestaje być prawdą, jak skoro zostaje pod wpływem pałacu lub kupieckiego kantoru, niegdyś nieprzyjaznych sobie, teraz pojednanych — ale nie, mylę się, nie pojednanych, tylko skoalizowanych, bo pojednanie między niemi niepodobne. — Zagradzając głosowaniu powszechnemu wszystkie drogi do oświecenia się, wszelką wolność postępowania, niszczycie reprezentacyą narodową i nowe gotujecie rewolucye, bo kiedy myśl ludu nie jest reprezentowaną w tém kole, rewolucya wytacza ją na bruk. — Nie myślę roztrząsać tego projektu, — są przedmioty o które dysputa ustaje, których nie tyka krytyka; po prostu okażę wam tylko, iż nie ma do niego powodu. Nie dosyć jest słyszeć ze szczytu téj mównicy zdania napuszyste przeciwko wiecznym wrogom społeczeństwa; znany nam ten język, stary on już, równie stary jak sama reakcya. Nim przemawiał Polignac i Chantelauze w upowodowaniu rozkazów gabinetowych z Lipca — nim przemawiał późniéj pan Guizot. A chcecie wiedzieć kto był w oczach władzy tymi anarchistami? W oczach pana Polignac, był nim pan Guizot — w oczach p. Guizot był nim p. Odilon Barrot i jego przyjaciele. — Przytoczycie mi socyalizm, jego zgubne dążenie do zniesienia familii, własności, religii . . . mówicie, że należy zabić ten potwór wydzierający człowiekowi jego chleb w pocie czoła zarobiony, ziemię własnemi uprawną rękami. — Ależ jeżeli socyalizm jest tém co mówicie, nie kłopoczcie się; socyaliści nie ostoją się w obec powszechnego ludzi poczciwych oburzenia, a poczciwych, bądźcie tego pewni, zawsze jest większość. — Gdyby socyalizm polegał na tak fałszywych zasadach, byłby obrzydzeniem rodzaju ludzkiego, nikt by go się nie obawiał. Socyalizm jest zatém tylko pretekstem do waszego projektu do prawa.

W waszym projekcie wynurza się cały system rządu, a projekt ten nie dąży do ubezpieczenia, ale do uciśnienia wolności. Wiecież wy obywatele, że ucisk, to szabla ciągle przyłożona do piersi kraju, że z niego wypływa konieczność utrzymywania 500,000 żołnierzy i pomnożenia ku temu budżetu. Ucisk jest tém samém dla wolności co dla pary; on oznacza potęgę, ale nieraz wywołuje wybuch. Powtarzam, system taki nie pozwoli wam zmniejszyć podatków, a przecież, wy co przygotowujecie prawo do pomocy publicznéj, wiecież wy, co jest najlepszym sposobem pomagania ludowi? Jest oto, nie przygniatać go podatkami. Macie wypracować kilka budżetów. Zapowiadam wam, że z tym systemem nie dokażecie równowagi, że popchniecie państwo do bankructwa. Starajcie się ubezpieczyć handel i przemysł przez pokój i wolność. Przypatrzcie się, co ucisk zdziałał w krajach najbogatszych i najżyzniejszych — w pustynię zamienił Hiszpanią, Portugalią, Włochy — a Szwajcaryi skały, ubłogosławiła wolność obfitością. Ucisk to nędza, w wolności tylko zakwita dobry byt materyalny. — Nie należy starać się o to, aby człek drżał przed prawem, ale aby je pokochał.

Zamiast dążyć do pogodzenia pomiędzy ubogimi a bogatymi, to wy tworzycie nowe przywileje dla bogatych. Tylko jedna klassa może tak bronić swoich interessów, swojéj kieszeni. A reprezentacya w tém kole byłaby fikcyą, ułudą, kłamstwem. W dniu, w którym reprezentacya tu tylko kłamstwem będzie, na ulicy wytoczy się rewolucya. Wasze prawo okropnym jest wyjątkiem ogólnego prawa, kiedy zakazujecie reprezentantom podejmować się odpowiedzialnego kierunku dziennika. Maż to przedstawiać arystokracyą? Chwila na to źle wybrana, bo w chwili obecnéj upadła godność izby w skutek swego postępowania. (Z prawéj strony: O! O! do porządku! Z lewéj: Tak jest, tak jest!) Prezes: nikomu pozwolić nie mogę w téj sali powiadać, że zgromadzenie przez swe czynności i prowadzenie się poniża. (Z lewéj: mruczenie.) Mathieu: niechcę być powodem do burdy. Nie chciałem powiedzieć, że izba w swojéj godności się poniża, ale że przez przyjęcie regulaminu się poniżyła. Powtarzam jeszcze raz, że chwytacie się złych środków. Biedni powiedzą, że dla tego przytłumiacie głos socialistów, ponieważ chcą ich dobra i dla tego bogaci zatykają im usta. Jeżeli chcecie skutecznie walczyć, tedy pozwólcie niechaj będzie wolna diskussya. Błąd żaden nie oprze się zbadaniu. — Montalembert: niemogę i niechcę na kwestye socialne odpowiadać poprzednikowi. Od lat 14 walczyłem przeciw prawom wrześniowym, dziś głosuję za prawem, które jest surowszém niż prawa wrześniowe. Zarzucają, że prawa wrześniowe nie ocaliły monarchii, a teraźniejsze nie obronią rzeczypospolitéj.

Na to odpowiadam: jeżeli prawo przytoczone przez 12 lat utrzymało spokojność i porządek, to już dla mnie dosyć. Zaspokoiłoby to mnie i większość moich współobywateli, gdyby ten spokojny stan rzeczy przywróconym został bez dyktatury, bez stanu oblężenia. Nasza społeczność wystawiona jest w każdym dniu na zamach, jest jak forteca w oblężeniu. Tylko szczęśliwe wycieczki robiliście, rozbroiliście ręce waszych nieprzyjaciół, ale nie serce. Jeżeli zniesiecie stan oblężenia, bez przyjęcia tego prawa, natenczas musicie zaprowadzić dyktaturę. Prassa nigdy nie była tak ośmielona, tak gwałtowna. Nie oszczędza ani Boga, ani familii, ani religii. Nie masz kłamstwa, któregoby nie rozszerzała. Przytaczam za przykład Bugeauda, którego prassa także nie oszczędzała. (Montalembert nieszczęśliwie przytacza za przykład tego bimbaszę absolutyzmu wojkowego, za apostoła prześladowanego niewinnie. Gorszym był on nawet od znanych bimbaszów Cavaignaka, Changarniera i tylu innych ojców kartaczowych.) My wszyscy przykładaliśmy się do tych pocisków na moralność, prawdę i społeczność. My wszyscy począwszy od cesarstwa łączyliśmy się przeciw rządom. (Z lewéj: i wy arcykatolicy!) Tak i my katolicy trochę mniéj, ale zawsze za wiele. I ja głos mój dawałem w napaściach, które zakończyły się upadkiem wszystkich rządów. Przyznaję jednak, żem się dopuścił niesłuszności. Przekonajmy się o naszych błędach, to wnie nie wpadniemy. Społeczność jest w niebezpieczeństwie, może być tylko ocaloną przez przygniecenie ducha rewolucyjnego. Inaczéj, mieć będziecie zamiast wolności (jezuickiéj) dyktaturę anarchii, a po niéj dyktaturę małego kaprala, który wam przywróci ostrzem pałasza spokojność, a wy (zwracając się do montagnardów) będziecie pierwszymi w jego służbie (jakie brednie plecie pan Montalembert). Ku naszemu ocaleniu chwytamy się praw ochronnych, z których przytoczone jest pierwszém. — Favre: mowa ta Montalemberta powinna właśnie obudzić podejrzenie, jest tylko odezwą do siania przestrachu. W imieniu cywilizacyi i pokoju, a więc życia, protestuję przeciw prawu i mowie mojego poprzednika, ponieważ prowadzi do inkwizycyi. Systemat taki powinniśmy odrzucić, który niszczy postęp, dławi ducha i myśli. Jakiež to jest złe nieznane ów socyalizm? Czyliż trzyma socyalizm społeczność w stanie oblężenia, jeżeli go trzyma, niechaj wejdzie do niéj, a oblężenie przez to zniesionem zostanie. Socyalizm jest oznaką potrzeb materyalnych ludności, j st zniesieniem opozycyi. Rząd powinien objaśnić publiczną opinią, a nie zamykać przez policyą myślom usta. Dni czerwcowe w roku 1848. są najlepszym dowodem siły rzpltéj. Monarchia upadła przed kilku brykadami. Prowincye biegły na pomoc rzpltéj, ale nie monarchii. Prawo prassy obecne, jest takie jak w roku 1835. Najgwałtowniejsi nieprzyjaciele tego prawa z roku 1835., dziś jego żądają, a nawet ułożyli ten nowy projekt do prawa prassy. Mówca w dalszym ciągu broni byłego rządu tymczasowego, przeciw pociskom Montalemberta. (Worny: w pięknym zostawiliście kraj położeniu i z tego się chwalicie!) — Favre: ci właśnie pozostawili kraj w pięknėm położeniu, którzy przez swe czynności ogólną niechęć kraju wywołali, a bardzo przytém byli z siebie zadowoleni. Bez poświęcenia się, odwagi rządu tymczasowego, niezasiadaliściebyr wy tutaj. Mówca głosuje przeciw temu prawu, jako okazującemu nienawiść i słabość. Odilon Barrot: wolność prassy tak jest ściśle połączona z wolnością kraju, że nasz projekt tylko wypełnia ową próżnię,

którą wykryło doświadczenie. Zresztą projekt ten niewykracza przeciw zasadom kraju. Świetni mówcy odświeżyli dawne ogólniki. Oskarzają nas, że wolność gwałcimy. Nie! my chcemy tylko wolność uporządkować (jak w Rzymie)! Oskarzają nas o gwałty. Myśmy je utłumili. Wyjęliśmy z prawa z roku 1835. same dobre przepisy. Bierzmy nawet od nieprzyjaciół dobre rzeczy. Chcemy prawa, aby nie powoływano ludu do broni, nie przemawiano do robotnika: zamykaj warsztat! aby nie rozsiewano nienawiści pomiędzy obywateli. Nie chcemy przeszkadzać w rozprawach, owszem ich szukamy. Wszystkie zdania tu się objawiają z mównicy. Chcemy przez to prawo robotnikowi wyjednać spokojność. My także pragniemy szczęścia robotników. Panie Montalembert nie walczyłeś ze mną za wolność, lecz przeciw mnie. (Ogólne poruszenie). Posiedzenie odroczono.

Stronnictwo republikańskie ostrzega lud o nowych knowaniach pretendentów i rządu. Dzisiejszy National powiada: kilku naszych przyjaciół zostało przestrzeżonych o nowych usiłowaniach władzy. Nie znamy bliższych szczegółów i być może, iż obawy są przesadzone. W każdym jednak przypadku upominamy wszystkich prawdziwych republikanów, ażeby się strzegli podszczuwań, któreby ich mogły skłonić do nierozważnego kroku. Większość zgromadzenia narodowego, złożona z najrozmaitszych żywiołów, namiętności i sprzecznych interessów, w chwili walki sztucznie tylko sklecona, musiała się po zwycięstwie odniesionem rospaść. To rospadnięcie odbywa się pocichu; każdy okrzyk, każda manifestacya na ulicy wstrzymałaby ten rozkład. Rząd wyciągnął z wypadków 13. Czerwca wszystkie korzyści, jakie tylko było można wyciągnąć. — Nadzwyczaj byłby dla niego korzystnym każdy nierozważny pośpiech. Czyli nie dowodzi pożytek wypływający z zamieszań ulicznych dla policyi, że ich sobie życzy? Czyliż z odkryć ministeryalnéj prassy, czynności rządu samego niepokazuje się dostatecznie, że policya ma na wszystkich tajnych zgromadzeniach swoich agentów. Czyliż nie jest rzeczą wiadomą, że najzapaleńsi mówcy w klubach prawie zawsze byli agentami policyjnymi? Zaklinamy wszystkich patriotów, aby byli ostrożnymi, a gdyby na nich założono siecie, aby tyle byli rozumnymi i niedali się w nie usidlić.

Po porażce odniesionéj na wyborach 8. Lipca rozbite hufce demokratów poczęły ścieśniać swoje szeregi. Socyaliści, którzy są więcéj ludźmi teoryi aniżeli czynu w osobne wiążą się koło, demokraci gotowi zawsze zejść na ulicę w poparciu swéj idei, odgrzebują jakobińskie podania i rozpoczynają swe zapasy z reakcyą. Kierownikiem tego ostatniego stronnictwa mianowany jest teraz Blanqui. Wybór jego odpowiada dzisiejszym potrzebom demokracyi. On najwięcéj posiada siły, aby natchnąć, zapalić, prowadzić, reorganizować i rządzić. Z głębi swego więzienia rzuca pioruny, któremi elektryzuje wątpiących, a owoce swych samotnych dumań przesyła naczelnikom. Słowem zasila serce i głowę rewolucyjnéj partyi. Demokracya powierzywszy ster swojéj nawy tak zręcznemu przywódzcy, powetowała wszystkie klęski i występuje do boju w równéj co i dawniéj potędze.

Siedmiogród

od końca siedmnastego wieku do przyłączenia do Austryi.

(Dalszy ciąg.)

Sprobójmy dać jakieś wyobrażenie o tém społeczeństwie. Dla tego musim koniecznie zapuścić się w szczegóły, bo tu nie ma regularnéj budowy, żadnéj filozofii w prawodawstwie, żadnéj logiki w ustawach. Zapatrywanie się z zbyt wysoka niedokładném będzie. Następujący wykaz różnych ludności Siedmiogrodu, sporządzony w części według etnograficznéj karty, urzędownie ogłoszonéj w Wiedniu na początku tego roku, ułatwi bardzo zrozumienie daléj następujących objaśnień i szczegułów.

LUDNOŚĆ SIEDMIOGRODU.

I. Podział według plemion. Narody panujące: Węgry czyli Madziary 500,000, Szeklery 170,000, Sasy 360,000; razem 970,000 dusz — Narody podległe: Wołochy 1,250,000, Bulgary, Polacy, Morawy, Rusiny 100,000, Cyganie 50,000, Grecy 10,000, Ormianie 10,000, Żydzi 10,000, razem 1,430,000 dusz, i w całości 2,400,000.

II. Podział według wyznań. Wyznania panujące: Kalwinów 300,000, Lutrzy 260,000, Katolików obrządku rzymskiego 270,000, Katolików obrządku greckiego 300,000, Katolików obrządku ormiańskiego 10,000, Unici czyli socianie 50,000; — wyznania tolerowane: Grecy nie unici 1,140,000, Cyganie 50,000, Turcy 10,000, Żydzi 10,000.

Różne narody Siedmiogrodu nie zjednakiego prawa ten kraj zamieszkują. Zachodzi między nimi taka różnica, że jedne narody są władające, drugie tylko podane albo tolerowane, a to najdziwniejsza, że te właśnie są najliczniejsze.

W środku 14go wieku trzy narody, Węgrów, Szeklerów i Sasów, zjechawszy się w Torda, miasteczku nad rzeką Aranyoes, wyrzekły unię trzech narodów; było to stowarzyszenie do wojny i do pokoju, ale zostawiało każdéj stronie, rząd, prawa i przywileje odrębne. Węgrzy i Szeklerowie mieli stawać osobiście i brać się do broni na przypadek najazdu Turków lub Tatarów, Sasi zaś mieli dawać schronienie sprzymierzeńcom w swoich warowniach i zamkach. Unię tę zatwierdzoną za rządów Betlem Gabora w 1613. roku ponawiały wszystkie sejmy i uroczyście utrzymaną ona została, w czasie wcielenia Siedmiogrodu do cesarstwa, dyplomem Leopolda, i do téj pory jeszcze istnieje.

Kraj i grunt rozdzielono między te trzy narody: blisko dwie trzecie części ziemi wyznaczono Węgrom, lubo ci ledwie czwartą część ludności stanowią; zajmują oni całą północną i zachodnią część, przytykającą do Węgier. Dawna stolica Karlsburg i Klausenburg, gdzie dziś sejm zwykł zasiadać, w tym obrębie objętemi zostały. Nie będziem powtarzać cośmy dawniéj powiedzieli o charakterze i zwyczajach Węgrów. Węgrzy Siedmiogrodu w niczém się nie różnią od braci swoich z sąsiednich komitatów. — Jest to ten sam naród, umówioną tylko granicą rozdzielony. W unii Węgrzy pierwsze zajmują miejsce; stanowią szlachtę tego społeczeństwa, którego według dawnych praw, Szeklery są żołnierzami a obywatelami Sasy.

Szeklery, których dawni historycy nazywają Sykulami, zajmują część górzystą kraju, która się ciągnie od Bukowiny do Wołoszczyzny, wzdłuż mołdawskiéj granicy; nazwisko ich pochodzi od wyrazu węgierskiego, który znaczy strażnika granicznego; — według podań starodawnych pochodzić oni mają od kilku tysięcy żołnierzy Atylli, którzy zabłąkali się w górach podczas wielkiego najścia. To jednakże wątpliwości nie podpada, że tego samego są pochodzenia co Węgrzy, których są w ostatnim razie oddzielném pokoleniem; ten sam co Węgrzy mają język, te same zwyczaje, takąż dumę, męstwo i waleczność, a w dawnych czasach jednaką odznaczali się srogością. Są to pierwiastkowi Węgrowie; do téj pory zostają w patryarchalnym stanie ludów pasterskich i wojowniczych. Silne to i krzepkie plemie zamieszkuje, wśród górzystych wąwozów i gardzieli, małe wioski na spadkach gór pobudowane. Jedyném w ich ziemi miastem jest Marosvasarhely, zaledwie trzy tysiące mieszkańców liczące — godne zresztą, z pochodzenia swego, być stolicą pasterskiego ludu. Pierwiastkowo było tam miejsce gdzie prowadzono woły, które Szeklery oddawali księciu w daninie, w trzech uroczystych okolicznościach, przy koronacyi jego, małżeństwie i urodzeniu się pierwszego syna; zwolna zaczęto odbywać kiermasze w tém miejscu, pobudowano domostwa i powstało miasto.

Po za jego obrębem daremnieby podróżny szukał oberzy lub zajazdu w całym kraju Szeklerów; gościnność praktykują tam jak w pierwiastkowych czasach świata, a gdy staniesz na placu wioski, starszyzna dobija się, któryby cię poprowadził do swego domu. Dom ten nader jest czysty i dobrze utrzymany, a chociażby gospodarz był najuboższym, za zaszczyt sobie poczytuje uraczyć gościa. Przyjęcie wszędzie serdeczne, szczere, ale godne i bez téj powszedniéj albo służebniczéj skwapliwości, która się gdzie indziéj grzecznością nazywa. Gospodarz co najmniéj uważa się równym tobie, a w potrzebie mógłby ci zawsze dowieść téj równości. Nie znam piękniejszych tytułów do szlachectwa jak pozyskane przez Szeklerów, z historyi i praw kraju.

Wszyscy Szeklerowie są szlachtą uprzywilejowaną, powiadają stare zwyczaje i kronikarze; szlachectwa swego nie uzyskali od królów, jak Węgrzy: dawniejszemi są oni od królów i królestwa Węgier, a ziemię swoją orężem zdobyli; cały naród i każde indywiduum jednakie ma przywileje. Szlachectwa nie wzięli ani z nadania ani z ustąpienia władców; nie było nigdy potrzeby nadawać szlachectwa szlachcie, nec erat cur nobiles nobilitari amplius cupivissent.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Poznań, d. 27. Lipca. — Z okręgu miasta Poznania i przydzielonych do niego okręgów zostali wybrani na deputowanych drugiéj izby: Hoffmajer ze Złotnik, radzca policyi Hirsch z Poznania, radzca kancelaryi Knorr z Poznania.

Kurs gieldy Berlińsk. Dnia 26. Lipca 1849.

	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Pożyczka rządowa dobrowolna	5	103¼	102¾
Obligi długu skarbowego . .	3½	83⅝	83⅛
Obligi premiów handlu morsk.	—	96¾	96¼
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	3½	—	78¼
Obligi miasta Berlina	5	100¾	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	3½	78	—
" " W. X. Poznańsk.	4	—	98
" " dito nowe	3½	—	85½
" " Pruss. Wschod.	3½	—	91¼
" " Pomorskie. . .	3½	94¼	93¾
" " March. Elek. i N.	3½	94⅛	93⅝
Frydrychsdory	—	13 7/12	13 1/12
Inne monety złote po 5 tal. .	—	12⅔	12⅙
Disconto	—	—	—
Dr. żel. Starogrod-Poznańskiéj	3½	76¾	77

Ceny targowe w mieście POZNANIU. Dnia 25. Lipca, 1849. r.

	od Tal.	od sgr.	od fen.	do Tal.	do sgr.	do fen.
Pszenicy szefel	2	6	8	2	15	7
Żyta . dt.	1	1	1	1	5	7
Jęczmienia dt.	—	20	—	—	26	8
Owsa . dt.	—	17	9	—	20	—
Tatarki dt	—	26	8	1	1	1
Grochu . dt.	1	1	1	1	5	7
Ziemniaków dt.	—	13	4	—	15	7
Siana cetnar	—	18	—	—	22	—
Słomy kopa	4	—	—	4	10	—
Masła garniec	1	10	—	1	15	—

Spiritusu beczka 120 kw. 80% Trall. 15-15⅙ tal.